

Zrobieni w jajo przez Szekspira, czyli premiera „Something Rotten” w Teatrze Muzycznym

Gdynia // Gdyński Teatr Muzyczny nowy sezon rozpoczął od premiery lekkiej komedii, choć czasem z przyciężkawym dowcipem, ale za to znakomicie zagranej, zaśpiewanej i wytańczonej.

Dariusz Szreter // 4.09.2022 / 13:34

Tytuł „Something Rotten” (coś się psuje, gnije) nawiązuje do frazy z „Hamleta „Something is rotten in the state of Denmark”, spolszczonej przez Macieja Słomczyńskiego jako „Żle się dzieje w państwie duńskim”.

Co ma omlet do Hamleta

Akcja stworzonego przez braci Kareya i Wayne'a Kirkpatricków oraz Johna O'Farella musicalu, (który miał premierę na Broadwayu w 2015 r.) toczy się w roku 1595. To złoty okres angielskiego Renesansu, czas „nowego początku”, „dobrej zmiany” oraz tryumfów Williama Szekspira. W cieniu jego sławy wegetuje teatralna trupa braci Spodków (w oryginale – Bottom).



Fot. Przemysław Burda | Teatr Muzyczny w Gdyni

Starszy z nich, Nick, w obliczu bankructwa udaje się do jasnowidza, podającego się za bratanka słynnego Nostradamusa, z prośbą o poradę. Ten ma wizję teatru przyszłości: musicalu - z piosenkami zamiast dialogów, tańcem i rewią na scenie. Jednak próba stworzenia musicalu o wielkiej dźmucie okazuje się klapą. Spodkowie tracą sponsora, a w dodatku narażają się bratu Jeremiaszowi, wpływowemu przywódcy grupy religijnych purytanów. Nick wydaje ostatnie oszczędności na kolejną wizytę u młodszego Nostradamusa, który przepowiada mu treść największego, jeszcze nienapisanego, dzieła Szekspira. Niestety, jego wizja jest mocno niekompletna, a przekreślony tytuł „Omlet” powoduje, że Nick zamawia u młodszego brata, obdarzonego wielkim talentem poetyckim Nigela, musical... kulinarny.



Fot. Przemysław Burda | Teatr Muzyczny

Dalszych perypetii bohaterów nie będziemy Państwu zdradzać, żeby nie popsuć zabawy. W każdym razie fabuła dochwuje wierności historii w tym przynajmniej względzie, że ostatecznie „Hamlet” wystawiony zostanie jako sztuka Szekspira (choć niekoniecznie on jest autorem).

Natomiast akcja musicalu kończy się na Broadway'u, co jest jednak pewnym nagięciem czasoprzestrzeni.



Fot. Przemysław Burda | Teatr Muzyczny w Gdyni

Will Szekspir – czarujący fajdak

Jak to w komedii bywa - dramat i rozterki bohaterów służą tu jedynie za pretekst do napędzania akcji, a co za tym idzie nie angażują specjalnie uwagi i emocji widzów. Liczy się przede wszystkim humor, hucpa i show. Z tego powodu na pierwszoplanową postać spektaklu wyrasta Szekspir - utalentowany, zblazowany, nieco szelmowski („Wiem, że pisanie zapewnia mi sławę, ale wolałbym samą sławę, bez pisania”). Każde wejście wcielającego się w tę rolę Jakuba Bruchaisera podnosiło temperaturę na scenie o dobre kilka stopni.



Fot. Przemysław Burda | Teatr Muzyczny w Gdyni

A już czytanie wierszy w parku dla fanek i fanów, odegrane w konwencji współczesnego koncertu gwiazdy pop („Will Mania”), to absolutnie szczytowy moment sobotniej premiery, obok fantasmagorycznej sceny „nawrócenia” purytanów na gospel oraz renesansowego wodewilu, ze stepowaniem i tancerkami w strojach i fryzurach z epoki, tyle, że z sukniami skróconymi do mini. Zresztą zachwycaly wszystkie sceny zbiorowe, podobnie jak kostiumy i scenografia.



Fot. Przemysław Burda | Teatr Muzyczny w Gdyni

Daniel Wyszogrodzki (tłumacz m.in. „Kotów”, „Les Miserables”, „Mamma Mia!”), ale także piosenek Cohena oraz autor jedynej polskiej biografii The Rolling Stones) zgrabnie przełożył oryginał, wtrącając rodzime wątki zarówno polityczne, jak wspomniana „dobra zmian”, „cnoty niewieście” czy dwa miliardy na TVP, jak i artystyczne – „Chłopi” i „Lalka”, obok innych nawiązań do musicali amerykańskich.

Coś poniżej pasa

Co może razić co wrażliwszych widzów, to prząsny chwilami humor, nieco poniżej pasa. Czy w scenach wspólnego czytania poezji przez Porcię i Nigela naprawdę konieczne było każdorazowe wspólne poszukiwanie rękopisu w woreczku zawieszonym w okolicach genitaliów poety? I choć w trakcie wykonywania piosenki o sile miłości na scenie pojawiła się tęcza flaga, to postacie gejów (Lord Clapham, aktor grający rolę kobiece) przedstawione były w sposób bardzo sztampowy, żeby nie powiedzieć dziaderski.



Fot. Przemysław Burda | Teatr Muzyczny w Gdyni

Z drugiej strony, jak zwrócił uwagę dyrektor Igor Michalski w niezwykle zwięzłym słowie wstępnym przed premierą – „przypominam, że to jest komedia”.

Ciekawostką sobotniej premiery było wyjątkowo liczne grono parlamentarzystów, jacy pojawili się na widowni Teatru Muzycznego. Byli wśród nich (alfabetycznie): Tadeusz Aziewicz, Marek Biernacki, Bogdan Borusewicz, Sławomir Rybicki, Joanna Senyszyn i Janusz Śniadek. Podobno miała się też pojawić Barbara Nowacka, ale wysłannikowi zawszepamorze.pl nie udało się jej wypatrzeć.

WESPRZYJ NAS,

aby mieć wybór, alternatywę i dostęp do obiektywnej, wiarygodnej i rzetelnej informacji.

BEZ PROPAGANDY

Zawsze Pomorze

NIEZALEŻNY TYGODNIK I PORTAL REGIONALNY

ZAPRENUMERUJ E-WYDANIE